№ 75. Kraków 2 Kwietnia — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i [illegible] ni następujące po
Dodat[illegible] dniem każdego miesiąca,

[illegible] ziennik „Czas“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)
[illegible] zł. 21		rocznie . . . . zł. 25
[illegible] 0 kr. 30		półrocznie . . . . . . „ 12 kr. 30
k[illegible] „ 15		kwartalnie . . . . . . „ 6 „ 15
miesięcznie . . . . . . „ 2 „ —		miesięcznie . . . . . . „ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie	*w Państwie Austryackiem* (pocztą)
rocznie . . . . zł. 31	rocznie . . . . zł. 35
półrocznie . . . . „ 15 kr. 30	półrocznie . . . . „ 17 kr. 30
kwartalnie . . . . „ 8 „ 15	kwartalnie . . . . „ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy rekl macyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefr nkowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt marcowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. Peregrynacya Stanisława Wierzbowskiego do Francyi w latach 1678—81, wydana przez *Jana* hr. *Załuskiego*.
II. O łaźniach w Krakowie, przez *Jana Radwańskiego*.
III. Młode serce, powieść, (dokończenie) przez *Maryana Dobrowolskiego*.
IV. Do mojego Grajka, wier. z *Teofila Lenartowicza*.
V. Przyjaciele artyści, komedya w 2ch aktach przez *B. Szelutę*.
VI. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego*.
VII. Zachwiane Przymierze, przez *Maurycego Manna*.
VIII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: z Wiednia — z Poznania — z Berlina — z Paryża — z Londynu.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt marcowy jest zeszytem dwudziestym siódmym roku trzeciego, i kończy tom dziewiąty.

Zeszyt następny wyjdzie dnia 30go kwietnia, zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu, 12 do 15 arkuszy druku.

Kraków 1 kwietnia.

Wątpliwość wyrażoną we wtorkowym naszym przeglądzie usprawiedliwiła interpelacya p. Griffits w przedmiocie suezkiego kanału. Gabinet torysów jest zupełnie tego samego zdania co gabinet lorda Palmerstona, z tą jedynie różnicą, że to co lord Palmerston ze zwykłą sobie śmiałością wręcz wypowiedział, p. D'Israeli wybiegami starał się zastąpić. Przedsiębiorstwo zdaje mu się na niepewnych pod względem wykonania spoczywać podstawach, korzyści nie widzi żadnych, a sprawa cała według niego nie jest na czasie. Dzienniki francuskie słusznie oburzone, odpowiadają, iż pierwsi inżynierowie europejscy już rozstrzygnęli tę kwestyę co do wykonania, że o korzyściach przekopu nie sama Anglia sądzić może, ale świat cały; wreszcie pytają: kiedy zdaniem p. D'Israelego sprawa ta będzie na czasie?.... Minister torys mógłby odpowiedzieć, gdyby miał odwagę, jedném słowem: nigdy. Bo to pewna, że przekop Suezu z interesem Anglii, w tych warunkach w jakich jest dzisiaj, nigdy pogodzić się nie da. Nawet wyspa Perim, którą Anglia jak donoszą fortyfikuje, nie wynagrodzi jéj tej konkurencyi, jaką otwarcie téj drogi morskiéj do Indyj i Chin wywoła. Ale Turcya według niektórych dzienników żąda ustąpienia Anglików z wyspy Perim, i kładzie to za warunek wydania firmanu na przekop suezki. Pogłoska ta powtarza się ciągle. W zajęciu wyspy Perim upatrują niektórzy pogwałcenie niepodległości państwa ottomańskiego. Łatwo być może, że cała ta sprawa stanie się jabłkiem niezgody i uznaną będzie za kwestyę europejską.

Korespondencya Czasu.

Poznań 30 marca.

Jak czytelnicy nasi ograniczeni na same pisma poznańskie, objaśnianemi bywają co do spraw ich dotyczących, najlepszym dowodem sprawozdania z dyskusyi Izby I, o której wam w ostatnim liście donosiłem. Była to rzecz li wprawdzie materyalnéj treści, nie bez strony moralnéj jednak, o ile się tyczyło tak często teraz zagradzanéj drogi sądowego rozstrzygnięcia. Otóż *Gazeta W. Księstwa* ograniczyła się na suchém a błędnem doniesieniu, że w tym względzie wniosek komisyi przyjętym został; *Posener Zeitung* zaś na korespondencyi z Berlina w N. 74 zawierającéj li wyliczenie zasług w téj kwestyi członka Izby I hr. Taczanowskiego. O ile by nam miło było potwierdzić zasługę członka Izby, polskie nazwisko noszącego, o tyle uszanowanie dla prawdy nakazuje nam referat *Posener Zeitung* sprostować. Dyskusya tyle ważna w téj materyi, nie wnioskiem tego posła, ale nadesłanemi petycyami wywołaną została; rezolucya Izby I nastąpiła, nie według poprawki hr. Taczanowskiego, ale hr. Arnima-Boitzenburg, daleko daléj sięgającéj i dla rzeczy korzystniejszéj. Poseł zaś polskiego pochodzenia wnioskiem swym, acz w najlepszéj pewno intencyi postawionym, osłabiał zamiast pomagać rzeczy, w obec poprawki hr. Arnima daléj idącéj; dyskusya wyraźnie to okazuje, a co najmniéj, okazał brak znajomości taktyki parlamentarnéj, według któréj, chcąc rzeczy pomódz, winien był poprawkę swoją cofnąć, skoro tylko ukazała się poprawka hr. Arnima, by głosujących za petycyami nie rozdwajać, by nie zostawić możności mniéj stanowczego się oświadczenia tym, którzy o słuszności zażaleń przekonani, najoględniéj i najmniéj stanowczo wyrzec to chcieli, do czego poprawka hr. Taczanowskiego, stósownem była polem.

Wspomniałem wam w swoim czasie o konflikcie władzy duchownéj z władzą świecką, z powodu usunięcia kapelana z domu kary w Rawiczu: rzecz dotąd nierozstrzygnięta, acz niesłychanie ważna. Fakta były następujące, sąd zostawiam czytelnikom. Kapelan więzienia Zingler, dostrzegł w rękach więźniów biblie rozdawane przez towarzystwo misyjne protestanckie, również małe książeczki innéj treści, także protestanckie, wezwał więc więźniów by mu je oddali, obiecał dostarczyć katolickich książek religijnych, a gdy to uczynili, spalił książki heretyckie. Zarząd domu kary zaniósł o to skargę do rejencyi w Poznaniu, która bezzwłocznym rezolutem orzekła suspensę rzeczonego kapelana. Gdy mu rezolut ten oddano, odpowiedział naturalnie, że ksiądz katolicki tylko przez władzę duchowną suspendowanym być może i chciał daléj pełnić swe obowiązki. Zamknięto wtedy przed nim drzwi więzienia, a klucze od kaplicy gwałtem odebrano. Stało się to przed kilku tygodniami. Władza duchowna niezawodnie stósowne kroki w tym względzie poczyniła, ale więźniowie pozbawieni są wszelkich nauk i pociech religijnych. Nie koniec na tém: znaleziono jakiegoś Maciejowskiego nauczyciela elementarnego, a więc z klasy ludzi, którzy żyją pod ciągłym terroryzmem strachu, by na drodze dyscyplinarnéj chleba nie stracić, któremu polecono z więźniami śpiewać w niedziele i święta pieśni nabożne, i ewangelią im odczytywać; nieszczęsny podjął się tego, nie pomny, że druga część funkcyi exkomunikacyę za sobą pociągnąć może; więźniowie zastępstwo to duchowne przyjęli z płaczem i oburzeniem, za co w nagrodzie po 10 plag otrzymali. Nieomieszkam w swym czasie przesłać dalszego toku téj sprawy, tak dziwne rzucającéj światło na tak zwaną tolerancyą, a zarazem i na prawem i konstytucyą zastrzeżone równouprawnienie wyznań chrześciańskich.

Syn szambelana hr. H. Skorzewskiego mianowany został kamerjunkrem, jest to podobno 3ci dopiero kamerjunker dworu pruskiego, a w téj liczbie dwóch się mieści Polaków, dawniéj bowiem hr. Grabowski podobnąż otrzymał nominacyę.

W Pleszewie w miejsce pierwéj wybranych hr. Taczanowskiego i Fr. Żychlińskiego, wybranym został obecnie jeden tylko deputat na walne zebranie Tow. Kredytowego, w osobie p. Juliana Taczanowskiego. Gdyby p. Żychliński należał do obu systematów kredytowych, co warunkiem jest wybieralności, niezawodnie byłby się utrzymał przy powtórnym wyborze, posiadając i zaufanie i poważanie ogólne. Z 21 powiatów które należą do Towarzystwa Kredytowego poznańskiego, przybędzie na walne zebranie 18 obywateli polskich, 3 niemieckich, co dowodzi jakiemi są stosunki liczebne mieszkańców, gdy okręgi wyborcze są według natury rzeczy, a nie według kunsztu konstytucyjnego, jak przy wyborach do Izb berlińskich.

Skargi na biedę i wypadki dowodzące że nie są niesłusznemi, nie ustają bynajmniéj; co stawiając np. obok faktu sprawy osądzonéj przez przysięgłych w Poznaniu, o któréj wspomniałem w jednym z ostatnich listów, wyraźnie dowodzi, że u nas sprawdzają się obie części snu Faraonowego, i to w jednym i tym samym czasie, tylko w odrębnych sferach, a do wytłumaczenia nie trzeba od Boga natchnionego Józefa, każden okiem aż zbyt łatwo to objąć i dojrzeć może.

Berlin 30 marca.

† Odpowiedź gabinetu duńskiego na żądania Związku niemieckiego w sprawie Księstw Nadederskich złożoną została urzędownie w Bundestagu, i przekazaną wydziałowi zajmującemu się tą kwestyą do rychłego sprawozdania. Treść odpowiedzi znajdziecie we wszystkich dziennikach niemieckich *). Różni się ona w formie i w rzeczy od podanéj poprzednio przez belgijską *Indépendance* poufnéj odpowiedzi. Punkta zrobionych kwestyj są w gruncie te same, ale nie tak ściśle i wyraźnie oznaczone; są rzeczywiście tylko projektem do układów, nie mającym w sobie nic stanowczego. O Szleswiku nie ma w odpowiedzi żadnéj wzmianki. Rzecz toczy się głównie o Holsztyn. Nawet Lauenburg nie jest w niéj objęty, ponieważ sprawa ta mniéj przedstawia trudności, i względem niéj gabinet duński poprzednio już objawił w osobnéj odpowiedzi swe zdanie, na które się powołuje. Propozycye Danii są w krótkich słowach te: Mają być zwołane stany holsztyńskie celem objawienia swéj opinii co do tych punktów, które stanowią dawne prowincyonalne prawa Księstwa, należące dziś, w moc ogólnéj konstytucyi państwa, do kompetencyi ogólnéj rady czyli sejmu.

Punkta te w głównéj i w najważniejszéj rzeczy, zawarte są w pierwszych sześciu artykułach ogólnéj konstytucyi. One też mają być głównym przedmiotem obrad stanów. Względem tych punktów więc, które szczególnie praw księstw dotyczą, Dania zgadza się na to, aby konstytucya była tymczasowo zawieszona. Nie mają być zatem na teraz ściągane w Holsztynie i takie podatki, które przeznaczone są na ogólne potrzeby i korzyści monarchii, jakoto na armią i flotę, lubo wszelkie sprawy dotyczące wojskowości należą wyłącznie do prerogatyw korony, i stany holsztyńskie nigdy się też niemi nie zajmowały, zaczem i teraz przedmiot ten musi być z obrad ich wyłączony. Wszakże ma być stanom wolno objawić opinią swą, tak co do stosunku księstwa do Związku w ogóle, jak co do stosunku kontyngensu jego. Organizacya i administracya tegoż pozostają jednak własnością korony i centralnéj władzy państwa. Aby zaś rezultat układów tych, mający ostatecznie załatwić punkta sporu, był tém pewniej osiągnięty, gabinet duński proponuje, aby mianowani byli dwaj delegowani pełnomocnicy, jeden ze strony Danii, drugi ze strony Bundestagu, którzyby projekt ugody, wedle obustronnego co do punktów sporu porozumienia się, ułożyli i do ostatecznego przyjęcia przygotowali. Delegowani ci mogą konferować z sobą w Frankfurcie, lub gdzie tego okaże się potrzeba. Gabinet duński życzy tylko, aby delegowanym Bundestagu był mąż stanu wyrozumiały i skłonny do porozumienia się. Dania nie oznacza czasu, kiedy układy te mają się rozpoczynać, mniema jednakże, że to może dopiero nastąpić po wysłuchaniu opinii stanów holsztyńskich.

Taka jest treść spowitéj w rozwlekłe słowa od-

*) Treść już podaliśmy, osnowa zaś cała tego aktu zbyt jest drobiazgowa i rozwlekła, aby ją zamieszczać. P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

USTĘP

z powieści sentymentalnéj

„MIMOZA.“

III.

W potokach światła, woni, kolorów, gorąca,
Parę tańczącą para prześciga tańcząca —
Walc wirowaty salą jak uragan wstrząsa:
Klarynety wciąż górą, bas niby się dąsa,
Skrzypce — jak śpiew pastuszka w dolinie pod lasem
Rozlegają się echem — i kłócą się z basem;
To Straus lubieżne tony do serca tak leje
Jakby napój miłosny — i wszystko szaleje.
Girlanda tylko matron zbyt chudych lub tłustych
Ustawiona pod ścianą, cenzura dla pustych,
W nastrojeniu wysokiem na kamerton cnoty,
Przez podwójne lornetki śledzi te obroty
Par tańczących i wzrokiem pomiędzy nie wpada:
Aż tancerka tancerza porzuca i siada...
Właśnie usiadła jedna sukienka bielutka
Z twarzyczką, jak w mgle księżyc, lub w mléku jagódka
Wolę to porównanie, bo nieosyaniczne —
Słowem, dziewcze to było tak śliczne, tak śliczne...
Lubo niewiem, czy jasną płeć miała, czy smagłą?
Gdyż najpierwsze wrażenie bywa rzeczą nagłą
Jak działanie promieni słonecznych Daguerra —
Wrażenie się przyjmuje, ale nierozbiera...
Najpewniéj że w niéj wszystko było odpowiedne
I w cząstkach i całości, i tak niepowszedne
Szczególniéj ócz wyrazem, potém ust uśmiechem,
Że zgubić dla niéj duszę niebyłoby grzechem...
Chociaż grzechem być może w tegoczesnym duchu,
Co się rad zabezpiecza od tego wybuchu
Przez wolne wydymienie sercowych wulkanów
W grze, sporcie, i wojażach naszych anglomanów
Wychodzących z infimy...
Usiadła pod ścianą;
Słuchała niesłuchając, już przygotowaną
Jakąś długą perorę mówioną półgłosem;
Zniosła ostre spojrzenie rzucone ukosem;
Zniosła nawet — co dziw mi — na czoło zsunięty
Promyk włosów; a wachlarz ma nierozwinięty;
Choć po szalonym walcu chłodzić się wypada,
Zwłaszcza, gdy pierś zmęczona wznosi się i spada
Jak fala, co uderza o morskie krawędzie —
Szumne to porównanie znalazłem w Ostendzie.

IV.

Gdyby tam jaki bystry dostrzegacz stał z boku,
I uważał niezwykłą odmianę w jéj oku,
Co z pod rzęsów jedwabnych długi promień słało
W jeden pukt, tylko jeden — bo nic niezbaczało,
Jak i słońce niezbacza patrząc w Boże światy
Gdy odświeża je wiosną w zieloność i kwiaty —
Pewnieby w lot pochwycił, jak wyżeł przepiórkę
Jakiś sekret, i w serca aż zajrzał komórkę.
Szczęściem że go niebyło! wreszcie, trwało krótko;
Bo oto, przed pięknością, księżycem, jagódką,
Młodzieniec wzrostem, czołem, profilem tak inny
Od reszty — stanął przed nią, a jakiś pan zwinny
Choć otyły, zapewne gospodarz zabawy
Przedstawił go z tytułem księcia, do Warszawy
Tylko co przybyłego.
Panna się spłoniła,
Odrzekła coś półgłosem i oczki spuściła,
Choć pewnie weń patrzyła owém światłem duszy,
Co widzi o mil tysiąc i co słyszy w głuszy —
Wszak bywają osoby o dwoistym wzroku
Co widzą w oddaleniu, nawet w nocnym mroku,
Lepiéj niż na dniu; jest to organizm nerwowy;
Wreszcie tak samo widzą i koty i sowy —.
Lecz ja chciałbym wystawić stan dwóch serc niezwykły
Gdy się spotkały w tłumie i naraz przenikły
W skutek prądów tajemnych ku sobie biegnących,
I gdzieś się w napowietrznéj drodze krzyżujących,
Aż zawiązują węzeł sympatyą nazwany,
W moc którego nieznaną już kocha nieznany;
I zanim się ich oczy spotkają, dłoń zbliży,
Już czują coś w powietrzu, i krew bije chyżéj;
A wewnątrz się rozléwa tęsknota tak rzewna,
Wszystkie myśli przenika harmonia tak śpiewna
Że co widzą, co słyszą, co dotkną — to wszystko
Przedstawia się jak z innych światów pojawisko:
Kwiaty lepiéj im pachną, niebo błękitnawsze,
I zieloność zieleńsza, ludzie dobrzy zawsze
Jak anioły — a ziemia, istny raj przed grzechem —
Możnaby świat spółbożyć takich serc uśmiechem —
Lecz dobre się nieszerzy jak mór, lub cholera, —
I ten uśmiech na ustach ironii umiera!
Cóż dziwnego, że para tak usposobiona
Szukała się — znalazła... i w jego ramiona
Gdy zaprosił do tańca, jak gołąbka biała
Rozpostartymi skrzydły na piersi zleciała —
I oboje w tłum wpadli.
. . . .

V.

W tém orkiestra ucięła; szmer powstał na sali.
Ogólny szturm na biufet.

VI.

Gdzież będziem szukali
Pary naszéj? — nieśmiałbym posadzić ich przecie
Przy szumiącym szampanie, truflowym pasztecie,
W gawędce o miłości z krytycznym przeglądem,
Niemniéj filozoficzno-estetycznym sądem —
Jak się często kochankom tegoczesnym zdarza,
Gdy lawę namiejętną leją z kałamarza.
Tam ich niema. Lecz gdzież są? Gdzieżby indziéj byli
Jeśli nie tam, gdzie księżyc świeci, słowik kwili,
Wody mruczą, a drzewa wieczorne pacierze...?
Zwykle piękna natura dziesiąty grosz bierze
I pierwszych uczuć — a zatém wniosek oczywisty,
Że w każdym zakochanym trochę panteisty...
Zgadłem!.. Otóż ich widzę w oknie. Cień firanek
Wpołowie ich zasłania — a księżyc kochanek,
Znów w połowie oświeca. Podobnie ich miłość
Teraz jasna — w przyszłości pochmurna zawiłość....
Ale gdzie im te myśli trapiące przyjść mogą.
Gdy w téj chwili krom siebie niewidzą nikogo?
Bo i pocóżby mieli wyprzedzać tę chwilę,

powiedzi duńskiéj. Z Frankfurtu donoszą, że usposobienie członków Bundestagu względem propozycyj duńskich jest dość pomyślne. Z Wiednia donoszą przeciwnie. Nie wiem jakie jest usposobienie tutejszego gabinetu.

To pewna, że Dania zyska znów niezmiernie wiele czasu, jeżeli Bundestag wda się w układy proponowane na powyższych podstawach. Ze strony Bundestagu sprawa jest już rzeczywiście zasądzona i wyrok stawiony pod egzekucyą, jeżeli Dania na niego nie przystanie. Tymczasem osądzony, zamiast oświadczenia czy wyrok przyjmuje lub nie, stawa przed sądem i proponuje mu układy względem osnowy i słuszności zasad wyroku. Czy Bundestag przyjmie propozycyą? Trudno wiedzieć. Zależy to znów od zgodności opinii Prus i Austryi. Projekt Danii zmierza oczywiście do państwa po Ederę. Na Holsztyn położony cały przycisk. Jeżeli Bundestag prawa Holsztynu w obec ogólnéj monarchii duńskiéj i jéj konstytucyi zastrzeże i zapewni, co nie będzie trudno, bo Dania się na to zgadza; prawa partykularne Szlezwiku i jego związki z Holsztynem zostaną temsamem poświęcone, i powrót do nich raz na zawsze zamknięty. Nowa tylko konstytucya mogłaby prawa te ocalić. Ale Dania nie myśli o zniesieniu obecnéj, jak tego Bundestag żąda. Załatwienie sporu jak było tak jest i trudne i wątpliwe.

Paryż 27 marca.

Dzienniki angielskie przyjęły uprzejmie wiadomość o ambasadzie marszałka Pelissier, bo wiadomość była pochlebną dla Anglii. Wysyłanie w poselstwie tak ważnéj indywidualności jak marszałek, jest zaszczytném dla narodu, do którego podobna indywidualność przybywa. *Times* nazywa słusznie marszałka *sterling grand seigneur*, jakich nie wiele. Marszałek weźmie z sobą kilku wojskowych, którzy odbyli kampanię krymską. Dyplomacyę będzie prowadził pod nim baron Malaret pierwszy sekretarz. Marszałek Pelissier jako dawny wódz krymski, jako członek rady prywatnéj, stanie w Anglii za dowód, jak Cesarz pragnie utrzymania zachodniego przymierza. Marszałek wpłynie tylko w Anglii na opinię publiczną; na politykę trudno aby wpłynął. Polityka angielska idzie, jak mienią Anglicy, swoim własnym torem, i żadna indywidualność z drogi jéj nie sprowadzi. Nie trzeba robić sobie złudzenia: broszura „Cesarz Napoleon III i Anglia“ i poselstwo marszałka Pelissier są dowodem, że Cesarz odwołuje się do opinii publicznéj i że na politykę mało rachuje. Polityka angielska jest bez litości w swém postępowaniu i w swych środkach, i polityka ta jest bez skrupułu. Niechcę wcale mówić, aby Francya miała zerwać z Anglią, *chcę tylko powiedzieć*, że nic się nie zmieniło i zapewne nie zmieni w stosunkach dwóch narodów i że fatalność rolę swą do końca odegra. Kwestyę formalności pasportowych trzeba uważać jako znak niepodległości i gotowości ze strony Francyi a nie jako środek obrony osoby Cesarza. Jeżeli stosunki się polepszą, Francya pierwsza zniesie formalności. James Hutton w *Hundred age* opisał co się działo na Zachodzie sto lat wstecz (r. 1756 i 1856). Dziełko jego jest ciekawe i uczące, bo jest porównawcze. Dnia 2 maja 1756 r. Anglia zerwała z Francyą, i walka dwóch zachodnich narodów spowodowała wojnę siedmioletnią. Z Francyą była Austrya a potém Ameryka, a z Anglią były Prusy i Rosya. Anglia trzymała na żołdzie wojsko pruskie, rosyjskie, heskie i hanowerskie. Sama miała tylko 18,000 wojska i 50,000 milicyi. Wojna prowadziła się w Europie, Azyi i Ameryce i wszędzie Anglia przemogła. Dla czego? Dla tego, że we Francyi ówczesnéj nie było ani życia, ani polityki, że Francya kłóciła się o bulę *Unigenitus*, a szlachta, jak mówił Smollett, była próżną, pyszną, biedną i próżniaczą. Gdyby przyszło do zerwania z Anglią, wojna zachodnia mogłaby trwać znowu lat siedm, ale tego razu Francya pokazałaby się niezawodnie dzielną i rozumną.

Wyjdzie wkrótce broszura: „Jedno słowo o pamflecie: Napoleon III i Anglia“. Autor nalega na wydalenie emigrantów z Anglii.

Listy z Londynu donoszą, że baron Brunnow będzie tam bardzo dobrze przyjęty, że stosunki Anglii z Rosyą polepszą się. Anglia zbroi Maltę i wyspy Jońskie. Francya jest obecnie bardzo dobrze z Grecyą, a to podnosi umysły na wyspach Jońskich. Dzienniki rządowe nie spuszczają z oka fortyfikowania przez Anglię wyspy Perim, tego Gibraltaru na morzu Czerwoném. Sprawa ta, równie jak sprawa kanału Suezkiego, ma się wytoczyć na konferencyi. Pobór majtków francuskich, trochę większy niż roku przeszłego, zdaje się mieć na głównym celu Azyę, bo i Rosya występuje zbrojnie przeciw Chinom. Francyi potrzeba stacyi morskiéj na Oceanie spokojnym. Za Ludwika XV chciano wziąść port kochinchiński Turan; za L. Filipa chciano wziąść wyspę Bassilan. Napoleon III chce podobno wziąść port Turan. P. Karol Lavollée w *Revue des deux Mondes* wolałby aby wzięto Koreę. Cokolwiek weźmie Francya, będzie potrzebować w Azyi znacznéj siły morskiéj i lądowéj.

Cesarz wynalazł kilka nowości w sztuce wojennéj: nowy kaliber dział, nowy granat, baterye pływające i okręty blindowane (pokryte żelazem). Budują się z jego rozkazu dwa okręty blindowane, z których jeden będzie się nazywał „le Prince Imperial“.

Król neapolitański wypuścił majtków angielskich. Zgoda Neapolu z państwami zachodniemi jest uważana za przywróconą. Jenerał Ney ma być posłany w ambasadzie do Neapolu. Mówiąc o poselstwie marszałka Pelissier, *Express* miał racyę utrzymywać, że dziś armia tak wewnątrz jak zewnątrz przemaga. Użycie jenerała Espinassa i marszałka Pelissiera i bliskie użycie jenerała Neya, jest znaczącém. Jak za Napoleona I, tak i dziś armia głównie baczy na znaczenie i wielkość Francyi, bo czuje swą odpowiedzialność. To uczucie pokazuje się tak w armii lądowéj jak w marynarce, lecz podobno pokazuje się najwięcéj w marynarce, zawsze patryotycznéj i czułéj na sławę ojczystą.

Onegdaj opuścił Paryż baron Manderström, ambasador szwedzki. Odprowadziło go do dworca kolei żelaznéj wiele osób, a między niemi kilku korespondentów, dla których był uprzejmym, chociaż nie chciał aby o Szwecyi pisali. Ministeryum, w którém baron Manderström zasiądzie, będzie wyrazem sytuacyi, sytuacyi niepewnéj. Baron Manderström ma się starać o złagodzenie stosunków Szwecyi ze wszystkiemi narodami, mianowicie z Rosyą.

La Patrie sądzi, że Francya i Anglia nie dadzą Austryi powodu wystąpienia z flotą na morze Adryatyckie, że zostawią poskromienie Czarnogórców saméj flocie tureckiéj.

Zmarła hrabina de Rayneval nie była żoną ambasadora, lecz żoną kapitana okrętu, brata ambasadora.

Paryż 27 marca.

Książę Saski, który mieszka w Tuillerach, zwiedza Paryż w zupełném *incognito*, w towarzystwie barona Seebach i Menneval. Dziś o 10téj rano pojechał on pocztą cesarską do Wersalu. Wczoraj Cesarz dał wielki obiad dla niego.

Legacye angielska, belgijska, szwajcarska i piemoncka mają częste konferencye z hrabią Walewskim z powodu formalności pasportowych. Hr. Walewski zmniejsza koszta a nie formalności. W Boulogne sąd skazał jednego Anglika na miesiąc aresztu za użycie fałszywego pasportu. Allsop jest w Stanach Zjednoczonych. Legacya francuska poszukuje go i jeżeli wynajdzie, zażąda jego wydania. Jak Anglii, tak Stanom Zjednoczonym nie brak denuncyantów, *public informers*, złożonych zwyczajnie z wysłużonych filutów.

Jenerał Feray ogłosił w Tuluzie rozkaz dzienny, z którego się pokazuje, że wnętrze Francyi nie jest jeszcze zupełnie spokojne, że w Tuluzie atakowane są szyldwachy. Marszałek Bosquet ma udać się do Tuluzy niebawem. Marszałek Baraguay d'Hilliers jest już w Tours od dni trzech. Minister wojny dał rozkaz odebrania dział departamentowéj gwardyi narodowéj, wyjąwszy historycznych dział, które posiada gwardya narodowa w Compiègne. Marszałek Pelissier przyszedł do nadzwyczajnéj pozycyi. Ma on obecnie 520,000 fr. pensyi: 70,000 jako senator, 40,000 jako marszałek, 60,000 jako obdarzony wielkim krzyżem legii honorowéj, 100,000 dotacyi, a 250,000 jako ambasador w Londynie.

Zapewniają że wkrótce Cesarz rozda różne tytuły dygnitarzom, którzy go otaczają i że dotacye dla tych dygnitarzy dane być mają w Algierze. Wniesione prawo do Izb ułatwi rozdanie nowych tytułów cesarskich. Potwierdza się że prawo to ma na względzie same tylko tytuły a nie partykuły *de*, tj. nieszlachectwo. Szlachectwo zostanie mniéj-więcéj wolném jak w Anglii.

Dzisiejszy *Monitor* daje zaprzeczenie pogłoskom o zmianach w ministerstwach i administracyi.

Wybory paryskie odbędą się dnia 18 i 19go kwietnia.

Wznoszą się *mâts de cocagne*, karuzele i budy hecowe na bulwarze sebastopolskim, który będzie inaugurowanym pojutrze. Dzisiaj *Monitor* zawiera list z roku 1749, w którym Wolter wystawia potrzebę przebudowania Paryża. To czego chciał Wolter roku 1749, wykonał dopiero Napoleon III.

W miesiącu lutym kasy oszczędności we Francyi odebrały 6,392,949 fr., zwróciły zaś 2,462,025 w gotówce, a 903,000 w rencie. Powyższe liczby są zaspakajające. Konferencye administratorów dróg żelaznych starają się wynaleść środek na podniesienie giełdy. Proponują one przywrócenie jednéj likwidacyi na miesiąc, jak to się działo przed r. 1834; zniżenie podatku od akcyi, zniesienie opłat od przychodzących na giełdę, a nakoniec zlanie wszystkich obligacyj dróg żelaznych w jeden tytuł *omnium*, zagwarantowany przez rząd i wystawiony na spekulacyę, to jest na grę.

O. Lacordaire napisał w *le Correspondant* piękny artykuł o Ojcu Ravignan.

Produkują się w Paryżu rosyjscy artyści. Dnia 4 kwietnia daje koncert pani Barakłanów.

W Reims wygwizdano sztukę Emila de Girardin *la fille du Millionaire*.

Rząd pozwolił na drukowanie dzieła Proudhona. Dzieło wyjdzie pod tytułem: *le Bon Dieu au 19 siècle*. Autor chciał mu dać tytuł „Le Bon Dieu de Louis Veuillot.“ Będzie to satyra na Veuillota...

Od czasu jak zostali wzięci krócéj, Francuzi bawią się czém mogą, to jest teatrem, dowcipem i jadłem. Onegdaj p. Mouselet, naczelny redaktor dziennika *le Gourmet*, wyprawił w hotelu Louvre wielki obiad gastronomiczny, na którym były najwykwintniejsze potrawy, nawet *gniazda jaskółcze* i *riz à la siamoise*. P. Mouselet wykłada, że od r. 1830 to jest od upadku restauracyi, Francya przestała umieć jeść i że odtąd wzięła wniéj górę kuchnia angielska. Francya może mniéj umie jeść ale je lepiéj, zdrowiéj, niż za czasów restauracyi. Takie obiady jak onegdajszy, mogą być tylko excentrycznością lub pokrywką opozycyi.

Londyn 26 marca.

L. Przy końcu ostatniego listu napomknąłem w kilku słowach, że lord Brougham starał się zwrócić uwagę w Izbie wyższéj na wywożenie z Afryki murzynów, przez dom marsylski Regis, na mocy pewnych układów niby dobrowolnie przez nich przyjmowanych, a w istocie wznawiających frymarki murzynami, dla przytłumienia którego traktaty przez państwa europejskie były zawierane i Francya sama była w nich uczestniczką. Ażeby nie pozostały martwą literą, lecz aby w całéj rozciągłości były wykonane, Anglia z swéj strony uwolniła wszystką ludność murzyńską w swych koloniach, utrzymuje od wielu lat zbrojne statki na brzegach afrykańskich dla chwytania okrętów z niewolnikami i tamowanie tego szkaradnego handlu kosztowało ją samego zeszłego roku 25,250 fst. Najmniéj spodziewano się od Francyi, żeby ona dać mogła pobudkę do nadwerężenia w czemkolwiek téj ludzkiéj i powszechnie obowiązującéj ugody. Tak jednak się stało, i to z chęci dogodzenia haniebnéj chciwości spekulantów. Lord Clarendon robił w tym względzie przedstawienia rządowi francuskiemu, lecz nalegania jego nie wzięły skutku. Handel ten dotąd prowadzi się; wolni i niewolni murzyni stają się jego ofiarą na brzegach zachodnich Afryki, a okropności jakie przewozowi tych biednych ludzi przez morze towarzyszą, łatwo pojąć z tego jednego przypadku, o którym lord Brougham w Izbie lordów wzmiankował. Niedawno 950 murzynów, czyli *wolnych* wychodźców jak ich zowią, wtłoczono na szczupły statek nie obejmujący nad 380 beczek. Z nich w ciągu żeglugi przez trzydzieści dni 340 osób umarło, albo raczéj z braku miejsca udusiło się. Za przybiciem okrętu do brzegów Gwadalupy, chciano ich na ląd wysadzić, lecz najmniejszego przygotowania nie było na ich przyjęcie. Wysadzono przecie tam pewną liczbę, lecz 80 musiało pozostać na okręcie. Okręt zapędzony na skały, rozbił się i wszyscy zostający na nim potonęli. Lecz chociażby byli i uratowani, żaden z wysadzonych na ląd murzynów nie byłby wolnym, ale prostym niewolnikiem, bo chociaż rząd tymczasowy francuski roku 1848 był zniósł niewolę w swych posiadłościach zachodnio-indyjskich, rząd jednak miejscowy, czyli kolonialny, postanowił prawo przeciw włóczęgom, którego artykuły takiéj są surowości, iż według twierdzenia szlachetnego lorda, ci tak nazwani wolni wychodźcy, biorąc rzecz praktycznie, nie byliby niczem innem jak niewolnikami. W jego mniemaniu, ta spekulacya domu Regis, upoważniona przez rząd francuski, acz mająca pozór wolnéj pracy i zarobku za sobą, prowadzi obejściem do przywrócenia haniebnéj niewoli murzynów i daje pochop stanom niewolniczym Ameryki iść w ślady Francyi. Z nich Louisiana, ojczyzna Brooksa i Keita, z radością pochwyciła ten projekt domu Regis i reprezentantów tego stanu, uchwaliła już prawo upoważniające jedną kompanię do sprowadzenia z Afryki 2500 wolnych murzynów, pod warunkiem obowięzującym ich zostać piętnaście lat w Louisianie. Znajdą się zapewne inne Stany, co pójdą za tym samym przykładem, a jeśli jeszcze Hiszpanie z Kuby i Brazylii do tego się przyłączą, to Anglicy nawet przy wzmocnieniu swéj eskadry okrętów na brzegach afrykańskich, nie dadzą rady mnóstwu korsarzy amerykańskich, i większa część Afryki zachodniéj zostanie z czasem wyludnioną.

Do jakiego stopnia pomieniony zamiar domu Regis może stać się zaraźliwym, a przeto tem bardziéj szkodliwym, pokazało się tego tygodnia w saméj Anglii, znalazł bowiem w samym składzie nowego ministeryum naśladowcę. Wiadomo wam, że lord Ellenborough objął urząd prezesa bióra kontrolli wydziału wielce ważnego, bo go czyni prawie samowładzcą w téj ważnéj epoce na wschodnie Indye. Powziął on zamiar zaciągnienia pewnéj liczby tak zwanych „Kroomenów“ w Afryce do służby wojskowéj w Indyach, jako mogących przydać się w nadchodzącéj teraz porze gorącéj dla wojska angielskiego, z powodu, iż nawykli do znoszenia gorąca we własnym kraju. Już mieli dwaj oficerowie wyjeżdżać na ten werbunek Kroomenów, gdy przypadkiem wieść o tem doszła do lorda Brougham, w którym plemię murzynów miało od dawna najgorliwszego obrońcę i opiekuna. Zapytał więc w Izbie ministrów, czy istotnie tak było, że taki werbunek nakazany? Ministrowie się zdziwili, — wszyscy wyparli się, że nic o tem nie wiedzą, i że pierwszy raz o takowym planie słyszą. Ani minister wojny lord Hardinge, ani sam hr. Derby, który jako naczelnik gabinetu powinien był o wszystkiem wiedzieć, nic nie wiedział. Zdarzyło się, że lord Ellenborough nie był tego wieczora na sesyi. Dopiero nazajutrz, kiedy przybył na sesyę, wyjawiło się, że on ułożył cały ten plan na swą odpowiedzialność, tylko wstrzymany był

Gdy w niéj upojeń, szczęścia, zbiegło się aż tyle!..
Cherubin przed jasnością Bożą ócz niemruży,
Tylko stygnąca wiara wciąż lęka się burzy.
Niewiem, co tam mówili; milczeli najpewniéj.
Milczenie się wyraża w miłości najśpiewniéj
I najgłębiéj — jak cisza ukrainnych stepów,
Gdzie niezmierna tęsknota od niebieskich sklepów
Wieje w serce człowieka, pogrąża w zadumie,
Że już sobie ze światem rady dać nieumie.....,
Milczeli — pocóż mówić, gdy wszystko dokoła
Tłómaczyło ich myśli: włoskich topól czoła,
Kłaniały się winszując narodzin Erosa...
Od gwiazdek uśmiechniętych zlatywała rosa
Wilgotnym pocałunkiem; róż pąkowie prysły
I cudną woń posłały wietrzykiem od Wisły,
A słowiczek, poeta odwieczny a nowy
Wyśpiewał dla nich sonet. Na cóż im rozmowy?
Na co rozmowy, kiedy ich źrenic promienie
Spływały się ze sobą, mięszało westchnienie,
Usta drżały jak listki, a ściśnięte dłonie
Gadały o najmniejszem drgnieniu serca w łonie.
W kontemplacyi wzajemnéj wszystko się zamyka;
Jest to w sztuce miłości najwyższa mistyka,
O któréj ni Grek żaden ni Owid niewiedział,
Chrześciaństwa od pogaństwa najszerszy w tem przedział,
Który znowu najnowsza chce godzić nauka,
Że kto duszę posiada, ten i ciała szuka.
Jeśli romanse grzeszą zbytnią gadaniną,
Tedy niemy bohater z niemą heroiną,
Tępoby posuwali ów dramat miłośny,
I każdyby go cisnął, mówiąc że nieznośny,
Że autor niepotrzebne narzuca domysły,
Że i w miłości język powinien być ścisły,
Jak w algebrze; co słusznie, wszak dzisiaj kochanie
Jakby algebraiczne wygląda zrównanie.

L. S.

KORESPONDENCYA.

Rzym 24 marca 1858.

Posyłam wam spóźnione wprawdzie, lecz zawsze żywe wspomnienie, które niebędzie obojętném dla czytelników Galicyi, wspomnienie zgasłego w Rzymie młodzieńca skreślone znakomitem piórem X. Hieronima Kajsiewicza słynnego kaznodziei. Niekażdemu Opatrzność pozwoliła zarobić sobie na głośny żywot tyle zależny od pobocznych względów i okoliczności, ale żyć tak aby śmierć była budującą i godną chrześcianina, to już więcéj jest udziałem woli, charakteru i szlachetnych skłonności człowieka. Takiéj to śmierci obraz skreślił w niniejszym ustępie dostojny kapłan — czytać go nie można bez wzruszenia, jako rzecz mającą związek z tém, co każdego z nas czeka — a nareszcie nieobojętną dla tylu krewnych i znajomych zmarłego w Galicyi.

„Na dniu 3 grudnia 1857 r. zszedł z tego świata, w Rzymie śp. Jarosław hr. Łoś w 30 roku życia swego. Starannem wychowaniem wysoko umysłowo rozwinięty, był nadto głęboko religijny; i tę pogodną i praktyczną pobożność swoją wprowadzał we wszystkie stosunki życia; pociecha rodziców, kochanie brata i siostry, krewnych, przyjaciół i niepomny siebie, tem był tylko zajęty, jakby innym przyjemność sprawić. Do służby publicznéj wszedł z uczucia obowiązku obywatelskiego aby jakkolwiek zasłużyć się rodzinnéj ziemi i uzdolnić się do dalszych usług. Jak skoro od lat trzech zaczął cierpieć na piersi, z sumienności starał się o uwolnienie od służby i niechcąc dalej przyjmować urlopów, nareszcie otrzymał, przybył do Rzymu na kilka tygodni przed śmiercią, już w ostatnim stopniu słabości piersiowéj, przyspieszonéj zapewne jeszcze trudem i niewygodami podróży. Podług życzenia pobożnéj i troskliwéj matki odbywał z nią, siostrą i przyjaciołmi domu dziewięcio-dniowe nabożeństwo do ś. Franciszka Xawerego, którego uroczystość na dzień 3 grudnia przypada; z tą różnicą, iż gdy inni z matką prosili dla niego o zdrowie, on, jak się pokazało, prosił dla siebie o śmierć szczęśliwą, i on jeden został wysłuchanym.

Wbrew zwykłym złudzeniom w tego rodzaju słabościach, spodziewał się tylko dożyć do marca. To też gdy dnia 3 grudnia w południe, spowiednik ostrzeżony przez lekary, uprzedzil śp. Jarosława o bliskiej śmierci, on tę wiadomość z dziwną spokojnością przyjął. Żal mu było oddalonego i sędziwego ojca, żal obecnéj matki, ale się tą myślą ukoił, że pozostali brat i siostra w obec nich go zastąpią, że ich zobaczy wszystkich w wiecznéj ojczyźnie, a przed niemi młodszego swego zmarłego brata, za którym zawsze tęsknił. Przyjął zatem najpobożniéj święte Sakramenta, zginając już mdłe i oporne kolana przed Bogiem utajonym w przenajświętszym Sakramencie ołtarza. Gdy go już minęła obawa, by mu czasu na wszystko niestało, cieszył matkę, dawał zbawienne rady młodej siostrze, mówiąc, że tego tylko właściwie żałuje, że Boga swego nie dość podczas ziemskiego swego żywota miłował. To też wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela wciąż miał przed oczyma i serdecznie całował.

Gdy spowiednik odezwał się z ochotą napisania do Watykanu celem otrzymania dlań ostatniego błogosławieństwa papieskiego; dźwignął się jeszcze skwapliwie z krzesła szukając papieru. Ostatnie też to było wysilenie, rychło na łożu konać zaczął, i za nim kapłan domówił ostatnie modlitwy, dusza jego już ziemską powłokę opuściła o godz. 3éj z południa. Ktokolwiek ma doświadczenie życia, a szczególniej kto umierającym się przypatrzył, łatwo przyzna, iż aby umrzeć, trzeba było mieć dziwnie żywą wiarę, i spędzić bardzo cnotliwie swą młodość. To też skon taki omamił był narazu boleść samejże matki... choć następnie siłą duszy sama pamięć przymiotów straconego, stratę boleśniejszą czyni.

Zwłoki nieboszczka złożone zostały w kościele Gesu. Oby ziemia nasza jak najwięcéj wydawała takiéj młodzieży, a Bóg pozwolił dłużéj się nam nią cieszyć!

do wykonania go przez pewny artykuł, znajdujący się w prawie rokoszowém (Mutiny act) dla Indyj wydanym, a którego nie można było odmienić. Nie podobało się to ani hr. Derby ani innym ministrom, zwłaszcza że bez ich wiedzy i wspólnego naradzenia się nie powinien był tego uczynić. Ten brak współdziałania gabinetu zrywa w nim jedność i naraża go na szwank. Postępowaniem tem samowolnem, lord Ellenborough wystawił się nietylko u swych współkolegów ale i w dziennikach na surową krytykę.

Parlamentarski rząd jeśli w czem, to w tem jest pożyteczny, że zdoła utrzymywać w karbach najwyższych swych urzędników. Przed jego argusowem okiem nic się nie ukryje ani uchodzi bezkarnie. Lordowi Brougham zawdzięcza się w tym razie wykrycie i udaremnienie zamachu na murzynów kroomeńskich.

W Izbie niższéj bil przysięgi o przypuszczeniu żydów, przeszedł na drugiem odczytaniu większością 153 głosów. Przejdzie on z pewnością i na trzeciem odczytaniu dnia 12 kwietnia; decyzya ostateczna a ciekawa o nim, nastąpi dopiero w Izbie lordów. Z większą jednak pewnością niż kiedykolwiek, można tym razem rachować, iż i tam przejdzie, gdyż nowe ministeryum postanowiło uważać tę kwestyę za otwartą i nie do samych torysów, lecz do wszystkich partyj zarówno należącą. Tak nakazuje im roztropność, gdyż jedynie w ten sposób mogą się dłużéj przy władzy utrzymać. W przeciwnym razie, gdyby ten bil był znów odrzucony w Izbie lordów, Izba niższa zamieni całą sprawę w kwestyę przywileju i sama ją roztrzygnie przypuszczeniem Rothschilda do zasiadania w swem kole. Sir R. Rethell już zapowiedział w tym względzie takowy wniosek. Już zeszłego roku byłaby Izba tak postąpiła, gdyby był nie odradził jéj komitet. Izba lordów przewidując zawczasu tę utarczkę, zechce może jéj uniknąć.

Izba niższa zajmowała się téż znaną wam kwestyą paszportów do Francyi. Przytaczano przykład, że wiele osób w pilnych interesach, nawet w razie choroby i śmierci krewnych we Francyi, nie mogło tam się dostać, zwracano je z portów francuskich. Uważano też, że udawanie się o pasporta do biόra spraw zagranicznych w Londynie, było za daleko i dopełnienie różnych formalności zabierało kilka dni, a w wielu razach niepodobna nawet ściśle ich dopełnić. Projektowano więc, aby w wydawaniu pasportów przez rząd, przestawano jedynie na dowodzie urodzenia lub obywatelstwa w kraju; a dla ułatwienia nabywania ich, mają być ustanowione urzęda po większych miastach portowych, gdzie mają też być zesłani urzędnicy francuzcy na stałe mieszkanie do wizowania pasportów.

Cesarz Napoleon zrobił nam onegdaj wielką niespodziankę przeznaczeniem marszałka Pelissier na ambasadora w miejsce hr. Persignego. Różne z tego powodu krążą pytania i domysły: dla czego wojskowy a nie cywilny jest przysłany na zajęcie dyplomatycznéj posady? Gdzie marszałek odbywał nowicyat dyplomatyczny, i czy aby jedną zawarł ugodę lub podpisał protokół? Czyż kiedy rząd cały we Francyi jest wojskowy, to i poselstwa mają być sprawowane przez wojskowych? Nie umiem tych zagadkowych pytań rozwiązać. Z Francyi słyszymy o tém tylko tyle, iż Cesarz wybrał umyślnie księcia Małachowy na ambasadora, aby tym sposobem uczcić przymierze angielsko-francuzkie, naród angielski i połączone wojska obu narodów. Nieupewniam, aby i z tych zaręczeń nie dała się czuć woń militarna. Zobaczymy co się z tego daléj wywinie. Francya powołuje z urlopu majtków do służby morskiéj. Anglia uzbraja swe brzegi, zataczają się na baszty działa. Miano powołać do służby milicyą, ale to dotąd się niestało.

Księgarz Truelove ma stawiony być przed sąd przysięgłych za wydrukowanie broszury o królobójstwie. Komitet zawiązał się w Londynie do zbierania składek dla pokrycia kosztów procesu na téj zasadzie, iż skargą przeciw niemu wytoczoną nadweręża się prawo wolności druku. Przyaresztowany też został cztery dni temu księgarz Tchorzewski za wydrukowanie broszurki: „Le Comité de la Commune Revolutionaire", z podpisami Feliksa Pyat, Besson i Talandier. Pismo to z treści swéj komunistyczne, adresowane było do parlamentu i była o niém mowa w parlamencie. Dla tego zdaje się, że księgarz Tchorzewski z tego łatwo się usprawiedliwi. A że nikt nieznalazł się coby w 24 godzin złożył za niego porękę (bail), więc siedzi w więzieniu, dopóki się indagacya nieskończy. (Porękę tę już dano. P. R.)

Jeden z pułkowników francuzkich czując się obrażony mową Roebuka mianą w parlamencie, wyzwał go na pojedynek. Dowodzi to, jak niejasne mają we Francyi pojęcie o reprezentantach konstytucyjnego kraju. *Punch* podaje w téj sprawie honorowéj takową propozycyę, aby pułkownik francuzki stanął na pomniku pod Boulogne, wzniesionym na pamiątkę obozu wojsk zgromadzonych tam przez Napoleona I na zdobycie Anglii; a znowu wyzwany Roebuck, żeby stanął na Szekspira skale pod Dowrem — i tak, żeby oba do siebie strzelali. To byłby najgodniejszy dla nich pojedynek — *duel à la mort*, albo może właściwiéj *duel à mourir de rire.*

Gminy Klecza dolna średnia i górnia w obwodzie wadowickim obowiązały się w celu założenia szkoły trywialnéj, któréj nauczyciel ma być zarazem organistą, płacić corocznie na nauczyciela 142 złr., na potrzeby szkolne 8 złr, wybudować dom na szkołę i dostarczać na opał 6 siąg drzewa. Proboszcz miejscowy X. Antoni Goralik obiecał dwie obligacye indemnizacyjne po 100 złr. i jedną siągę drzewa, a właścicielka p. Salomea Szymaszek darowała dla szkoły morgę gruntu i corocznie siągę chrustu przyrzekła. Gdy dochody organisty wynoszą 38 złr., przeto cała płaca jego roczna uczyni na przyszłość 180 złr.

— Gmina miasta Krosna w obw. Jasielskim podwyższyła z funduszów własnych opłatę nauczyciela szkoły trywialnéj z 160 na 250 złr., a pomocnika jego z 70 na 150 złr.

Wiedeń 31go marca. *O. D. Post* ubolewa, że przy objęciu Dalmacyi w r. 1814 Austrya dozwoliła, aby wybrzeże albańskie przerywało w parę drobnych ustępach posiadłości nowe austryackie, i nie może pojąć, dla czego wówczas pominięto uregulować granicę turecko-austryacką w ten sposób, aby brzegi Dalmacyi nie były obcemi terrytoryami przedzielone. Późniéj, jak pisze *O. D. Post*, przeszkodziła temu Rosya mając zamiar osiedlić się nad Adryatykiem, i w tym celu nalegała o uznanie Czarnogóry i przyznanie jéj pomorza, licząc na to, że znajdzie w zatoce kotarskiéj wygodną dla siebie kiedyś stacyę okrętową. Austrya i Turcya niedopuściły tego i niedozwoliły, aby w tem miejscu jakiekolwiek powstały przyrządy portowe. Teraz Austrya zezwoliła statkom wojennym tureckim wpłynąć w kanał Narenty dla wysadzenia wojsk swoich tamże i pozwoliła na terrytoryum austryackiem tymczasowo urządzić magazyny dla wojsk, które pod Mostar pójdą.

— JCW. Arcyks. Maksymilian przybył wczoraj do Tryestu z Miramare i odpłynął do Wenecyi.

— Dzienniki zagraniczne zajmują się obecnie domysłami o zamierzonéj organizacyi Pogranicza wojskowego chorwackiego. O ile w tych projektach prawdy, nie można z pewnością wiedzieć.

— Lord Loftus przyszły poseł angielski przy gabinecie cesarskim, przybyć ma dnia 8 kwietnia do Wiednia.

Niemcy.

Ministeryum saskie spraw wewnętrznych czyni wiadomo, że poddani pruscy jadący do Francyi, muszą odtąd przedstawiać się osobiście w poselstwie francuskiem w Dreźnie lub w konsulacie w Lipsku dla otrzymania wizy pasportowéj. Dawniéj przesyłano pasport do wizy za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych.

— Wyszła teraz w Lipsku książka napisana w interesie księcia Karola Brunszwickiego, a opisująca rewolucyę brunszwicką w roku 1830 i usunięcie tego księcia. Zwraca ona uwagę na tę okoliczność, iż obecnie panujący książe Wilhelm jest bezdzietny, a po jego śmierci, jeśliby uchylenie od tronu księcia Karola utrzymywało się, Brunszwik przeszedłby na panującą familię hanowerską.

Turcya.

Szczegółowe wiadomości z Carogrodu, których treść przesłaną telegrafem z Tryestu, już zamieściliśmy, sięgają do 20go marca. Jak zwykle mówią one bardzo mało i nie przynoszą nic nowego o ruchu Słowian w Bośnii, Hercegowinie i Serbii i o wyprawie tureckiéj do tych prowincyj, chociaż jestto obecnie najważniejsza sprawa w Turcyi. Dzienniki stambulskie wspominają tylko ogólnie, iż stan rzeczy w Hercegowinie i Bośnii jest więcéj zaspokajający, a książe czarnogórski uczynił sam pojednawcze kroki do sułtana. Tymczasem z doniesień wprost od granicy z Bośnii i Hercegowiny lub z listów z Belgradu wiemy, iż położenie rzeczy bynajmniéj się nie polepszyło. Położenie to przedstawiliśmy w oddzielnych sprawozdaniach, a do skreślonego dawniéj stanu rzeczy w Serbii bardzo zawikłanego (gdyż tam książe Aleksander Karageorgewicz stoi z jednéj strony przeciwko silnemu stronnictwu miejscowemu marzącemu o wielkości cesarstwa serbskiego, z drugiéj zaś strony przeciwko Porcie pragnącéj Serbią więcéj zależną od siebie uczynić, a nadto intrygi osobiste powiększają jeszcze zamęt), dodać winniśmy, że książe Aleksander zgromadził wierne sobie oddziały wojska w środku Serbii pod Kragujewacz, a w razie ostatecznym zamierza podobno stanąć na ich czele i z bronią w ręku bronić czyto praw swoich przeciwko stronnictwu, czyto praw Serbii przeciwko Porcie.

Odłożywszy przeto na bok wiadomości z północnych prowincyj tureckich, które do nas nie przez Carogród przychodzą, ograniczymy się w tém sprawozdaniu do samych miejscowych wiadomości carogrodzkich.

Zatargi Francyi z Anglią rzuciły postrach na polityczny świat stambulski i dały powód do licznych mylnych a szerzących obawę pogłosek. Mówiono o zupełnem zerwaniu stosunków między Anglią a Francyą, o wypowiedzeniu wojny, o wypłynieniu flot. Wzburzenie i przestrach sprawiony przez te pogłoski spowodował ministra spraw zewnętrznych do przesłania redakcyom dzienników stambulskich ostrzeżenia, aby nie ogłaszały żadnych depesz telegraficznych z Zachodu nadchodzących, bez zezwolenia władzy. Całą tę rzecz uważano za tak ważną, iż sam Fuad-pasza zagajając posiedzenie komisyi skarbowéj oświadczył, że szczęśliwym się czuje mogąc zapewnić członków o mylności tych wieści wróżących nieszczęście. „Najlepsze wyobrażenie — pisze jeden z korespondentów z Carogrodu — o zależności Turcyi od Europy, daje przestrach jaki opanował tureckich ludzi stanu i polityków, gdy się rozeszła wieść o zatargach, a nawet zerwaniu stosunków między Francyą i Anglią. Na kim się tu oprzeć, pytano, jeżeli to zerwanie istotnie nastąpi? i komu zaufać? Rosya jest tu w opinii Osmanów teraz jak wprzód „Moskow giaur"; Austrya, rozumowali daléj politycy tureccy, jest także niebezpieczną sąsiadką; Francya aliantką niepewną; Anglia zdradliwą przyjaciołką. Po któréj stronie stanąć, jeżeli sprzymierzeńcy nasi bić się zaczną z sobą?; a ważniejsze jeszcze pytanie, czy zaś nie my zapłacimy koszta walki?... Późniejsze wiadomości zapewniające, iż zatargi między Francyą i Anglią załatwione na teraz zostały, uspokoiły nieco polityków tureckich."

Wkrótce jednak inna wiadomość, doniesienie iż lord Redcliffe powróci choć na krótko do Carogrodu, sprawiła znów ruch i wzburzenie w politycznym świecie stambulskim. Wprawdzie lord Redcliffe wraca jedynie dla dopełnienia formalności, dla wręczenia sułtanowi listów odwołujących go z posady. Wielu jednak ludzi w Stambule nie mogą uwierzyć aby Stambuł mógł długo się obejść bez tego wszechwładnego posła. Wprawdzie, mówią oni, lord Redcliffe wraca jedynie aby nas pożegnać; lecz któż może przewidzieć co się do tego czasu wydarzy? zmiana gabinetu w Anglii, porozumienie się posła z dzisiejszymi ministrami mogą jeszcze przemijającą jego wizytę zmienić w stały pobyt. A pobytu tego jedni pragną, drudzy się lękają.

Komisya skarbowa zajmująca się ukonsolidowaniem długu bieżącego, odbyła ważne posiedzenie w d. 13 marca. O posiedzeniu tem tak donosi carogrodzka *Presse d'Orient*: „W sobotę 13 marca odbyło się posiedzenie komisyi skarbowéj ustanowionéj przez rząd dla zbadania w jaki sposób ukonsolidować dług bieżący. Fuad-pasza minister spraw zagranicznych, i Hassid-pasza minister skarbu znajdowali się na tém posiedzeniu. Rząd niemógł przedstawić komisyi modelu papierów obligacyjnych, obstalowanego w Paryżu, gdyż ten jeszcze nie jest skończony." Następnie w długich słowach donosi dziennik carogrodzki, iż ukonsolidowanie długu nastąpi przez wydanie obligacyj procentowych; a procent bieżący jak i procent amortyzacyjny, płacony będzie od nich przez rząd w złocie. Napisy na tych obligacyach będą drukowane w tureckim i francuskim języku, a wartość podana nietylko w tureckiéj lecz i w francuskiéj i angielskiéj monecie. Spodziewają się z tego działania finansowego pomyślnych rezultatów, lecz wydanie obligacyj odroczono na 6 miesięcy. — Do tego sprawozdania dziennika carogrodzkiego dodać można, iż zwykle każdy spodziewa tego, czego sobie życzy; lecz co się tycze ukonsolidowania, to jedynie widzieliśmy w Turcyi ukonsolidowany system bezczynności, przy którym trudno ukonsolidować długów bieżących.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1go kwietnia. Dla Towarzystwa Dobroczynności kwestują w Wielki Piątek i Sobotę następujące damy:

W kościele Panny Maryi: pp. Badeniowa Walerya i Skrzynecka Amelia.
" Ś. Barbary: pp. Wielogłowska Konstancya i Szczepanowska Marya z pannami Moszyńskiemi.
" Ś. Wojciecha: pp. Teresa hr. Wodzicka i Konstancya hr. Stadnicka.
" OO. Kapucynów: pp. Petronela hr. Wodzicka, Artiurowa hr. Potocka i Julia Rzewuska.
" Ś. Anny: p. Piotrowa Michałowska.
" Ś. Marka: pp. Kasprowa Wielogłowska i Frejmannowa Eugienia.
" Katedralnym p. Julia hr. Potocka.

— Jutro tj. w piątek w kościele ś. Anny o godz. 2éj po południu odśpiewane będzie „Stabat Mater" Oratorium Pergolesego.

— Przybyli do Krakowa właśnie pp. De Lens i inżynier Heudl, wysłani z Dyrekcyi Towarzystwa kolei żelaznéj galicyjskiéj celem poczynienia kroków przygotowawczych do objęcia kolei z Krakowa do Dębicy na rzecz pomienionego Towarzystwa.

— ***Presse*** wiedeńska zamieściła wykaz ilości cygar wyrobionych w Austryi we wszystkich fabrykach rządowych w r. 1857. Cyfry podane przez ***Presse*** dajemy tu w przybliżonem zaokrągleniu. I tak wyrobiono sztuk cygar w Siedlcu blisko 105 milionów, w Wenecyi $97\frac{4}{5}$ mil., w Iglawie blisko 90 mil., w Medyolanie przeszło 87 mil., w Peszcie na Theresienstadt 51 mil., na Franzstadt $46\frac{1}{2}$ mil., w Fürstenfeld przeszło 48 mil., w Göding $43\frac{1}{2}$ mil., w Hainburgu 43 mil., w Linz $38\frac{4}{5}$ milionów, w Schwaz $35\frac{1}{4}$ mil., w Fiume $29\frac{1}{3}$ mil., w Preszburgu 28 mil., w Stein blisko 23 mil. w Sacco $22\frac{1}{2}$ mil., w Kołoswarze $21\frac{4}{5}$ mil., w Koszycach blisko 15 mil., w Temeswarze $5\frac{1}{4}$ mil., w Wiedniu w trzech fabrykach przeszło $55\frac{1}{2}$ mil., w Monasterzyskach 20 mil., w Winnikach $19\frac{1}{3}$ mil., w Jagielnicy $2\frac{4}{5}$ mil. Razem $927\frac{4}{5}$ milionów sztuk. Nie liczą się zaś tu cygara zakupione przez rząd za granicą już gotowe.

— Lekarze twierdzą, że w niektórych ludziach wyrobiony jest szczególnie zmysł do kradzieży, do morderstwa lub innéj zbrodni. Sądy nie oceniają tego zmysłu, lecz wyrokują wedle czynu nieusprawiedliwiając go mimowolnym popędem natury. Że taki popęd jednak istnieje u niektórych osob, przekonano się ztąd, że nieraz ludzie dopuszczają się kradzieży nie nagleni do tego potrzebą. Taki przypadek traktowały właśnie niedawno sądy wiedeńskie. Osoba 29 letnia, córka urzędnika, wychowana starannie, a będąca późniéj guwernantką w domu pewnego panującego księcia niemieckiego, która następnie wniosła mężowi swemu w posagu 10,000 złr. karaną już była 4 razy za kradzież i dla tego przez męża odepchnięta, stawała znów przed sądem oskarżona o kilka kradzieży drobnych. Skradzione rzeczy traciły w jéj oczach wartość, lecz sam czyn kradzieży miał dla niéj jak się zdaje urok, któremu się oprzeć nie umiała. Skazana na rok więzienia, rzekła obojętnie, iż wszystko jéj jedno na jak długo pójdzie do więzienia, gdyż wolna będąc nie czuje się wcale szczęśliwą.

Biblioteki Polskiéj wydawanéj przez Kazimierza Turowskiego a wytłaczanéj w drukarni **Czasu**, wyszedł dzisiaj zeszyt jeden a 131szy z porządku. Zawiera on: „Poezye Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Tobiasza Wiszniowskiego" współczesnych Janowi Kochanowskiemu. Mikołaj Sęp Szarzyński umarł bardzo młodo w 1581 r. z żalem spółczesnych, którzy wysoko cenili jego poezye, jak świadczy Bartosz Paprocki i Bielski. Jakkolwiek umarł w młodzieńczych latach, zostawił nie mało utworów poetycznych, które jednak po większéj części w rękopismach zaginęły; małą część tylko poezyj Mikołaja zebrał i wydał w 1601 r. brat jego Jakób podstoli ziemi lwowskiéj. Zamieszczenie tych utworów poetycznych z zygmuntowskiéj epoki w *Bibliotece Polskiéj*, jest tem godniejsze pochwały, iż pierwszy ich przedruk uskuteczniony w Poznaniu 1827 przez uczonego Józefa Muczkowskiego dziś profesora i bliotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego, wyczerpnięty jest prawie zupełnie. — Treny Tobiasza Wiszniowskiego, w których ten poeta naśladował zdolnie i szczęśliwie współczesnego sobie Jana Kochanowskiego, wydane były raz tylko w 1585 r. w Krakowie, a wydanie to jest dzisiaj rzadkością.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie

Dnia 5 marca. Następujący czyn, przypominający zaledwo przed wiekiem zeszłe ze świata cywilizowanego tortury, zajmował sąd na dniu dzisiejszym: Wojciech C. kowal z Makowa został w r. 1856 okradzionym przez niewiadomego mu złoczyńcę; domysł tylko jego obwiniał 20-letniego Mateusza D. cierpiącego cokolwiek na umyśle. Dostał on w ręce domniemanego złodzieja, a gdy ten pomimo usilnych nalegań, do kradzieży przyznać się nie chciał, postanowił Wojciech C. przyznanie to na nim wymódz. Związawszy go, rozpalił w ogniu na czerwono blaszane drzwiczki od pieca i postawił mu nogę na nich. Krzyk męki, jakiéj Mateusz D. doznawał, sprowadził ludzi z pobliskiéj hamerni i ci byli świadkami pastwienia się Wojciecha C. nad podejrzanym. Gdy ci to przed sądem zeznali, oskarżony nie zaprzeczał czynu, twierdził jednak, że Mateusz D. téj męki nie długo doznawał, bo tylko przez jeden pacierz! O ile dostatecznym był ten pacierz do nadwerężenia nogi pokrzywdzonego, najlepiéj się z orzeczenia lekarskiego przekonać można było, według którego rana od 3 do 5 tygodni, rzeczywiście zaś 6 tygodni czasu do niezupełnego nawet wyleczenia potrzebowała, albowiem dwa lata już od owéj tortury minęło, a Mateusz D. jeszcze na nogę kuleje. Oskarżony przytoczył na swoje uniewinnienie tylko to, że był podczas czynu podchmielony.

Sąd uznał go winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia cielesnego i zważając na wiele okoliczności łagodzących, ale także, że uczynek jego uniezdolnił pokrzywdzonego do pilnowania obowiązków dłużéj 30 dni i że dla tego że z osobliwemi połączony był udręczeniami (§ 155 lit. b. c. kod. kar.) skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia zaostrzonego zamknięciem w ciemnéj celi przez jeden dzień w każdym miesiącu i zwrot kosztów kuracyi.

Prócz powyższéj sprawy osądzono jeszcze w dniu dzisiejszym zbrodnie obrazy majestatu i kradzieży. M. K.

Przegląd polityczny.

Ministeryum hiszpańskie przedłożyło 27go marca Kortezom projekt do nowego prawa drukowego, które zawiera niejakie ulgi w dotychczasowych przepisach, a mianowicie zmniejsza odpowiedzialność redaktorów i zniża kaucyę.

Izba deputowanych w Lizbonie rozwiązaną została 26go marca. Nowe zgromadzenie Kortezów zwołane jest na d. 7 czerwca.

La Patrie z 30go marca utrzymuje, że tegoroczna branka do marynarki lubo większa niż innych lat, wszelako niema najmniejszego związku z obecnemi kombinacyami politycznemi.

Według świeżych wiadomości z Serbii z Belgradu, nadzwyczajny komisarz turecki Etem-pasza przybył w towarzystwie Kabuli Effendego do Belgradu i przyjąwszy gościnne zaproszenie księcia Aleksandra Karageorgewicza, stanął w pałacu książęcym. Głównem zadaniem komisarza ma być wytłumaczenie i wyjaśnienie zasadniczéj ustawy czyli konstytucyi księstwa serbskiego, która spisana oryginalnie w języku tureckim, miała być, według Porty, mniéj wiernie przetłumaczona na język serbski. W istocie zadaniem komisarza jest podobno tak wytłumaczyć i wyjaśnić wątpliwe miejsca ustawy, aby w półniepodległe księstwo Serbskie stało się więcéj zależne od Porty; Porta bowiem od ukończenia wojny wschodniéj dąży do skoncentrowania rządu i uczynienia prowincyj, które wywalczyły sobie częściową niepodległość, zależniejszemi od sułtana. Czy powiedzie się Etem-paszy spełnić to trudne zadanie, wprost przeciwne naturalnemu dążeniu ludów chrześciańsko-słowiańskich w Turcyi, czujących zawsze podporę w Rosyi, która wiedziona polityką zawsze stawała w ich obronie; spełnić zadanie tém trudniejsze w obec coraz silniejszego budzenia się i wzburzenia żywiołu słowiańskiego w Turcyi; czy też przeciwnie, to działanie komisarzy tureckich tak do Serbii jak i do Hercegowiny wyprawionych, niezręcznie prowadzone, może wprowadzić Portę w trudne zawikłania i w przykre położenie, i wywołać zgubną zawsze dla Porty wojnę domową? Zawsze jednak mniemamy, iż osobiste zawiści i spory toczące się między stronnictwami serbskiemi, będą korzystne dla komisarza tureckiego a szkodliwe dla niepodległości serbskiéj.

O potyczkach stoczonych w lutym w zachodnim Kaukazie nad Kubaniem między wojskami rosyjskiemi a Czerkiesami, nadeszły równocześnie dwa wprost przeciwne opisy: dzienniki rosyjskie zamieszczają obszerny raport jak wojska rosyjskie w umocnionych posterunkach nad tą rzeką stojące, odparły zwycięzko napad gorali czerkieskich którzy się za Kubań przeprawili; dzienniki zaś carogrodzkie głoszą, że Czerkiesi napadłszy nagle na posterunki rosyjskie, ubili im do 1000 żołnierzy. Co do ostatecznego rezultatu, oba raporty się zgadzają, iż następnie Czerkiesi wrócili za Kubań.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	436	433
Ruble obrączkowe agio	5	4
Talary pruskie za 150 złr.	97¼	96½
Cwancygiery . . . złr.	106½	105¼
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne. . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80	79
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80¼	79½
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83¾	83
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99⅔

Wiedeń 1 kwietnia (telegraf.)	
Augsburg	106
Hamburg	77⅞
Londyn	10 17
Paryż	123¼
Agio od złota	7¾
5% Metaliki	81 3/16
4½% „	71
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	128
„ „ 1854	107 1/16
Pożyczka narodowa 5%	84 1/16
Obligacye indemniz. galic.	78¾
Akcye Bankowe	974
„ kredytu ruchomego	243½
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	1860

Lwów 29 marca.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 36½	1 36½
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 45	79 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 18	78 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 12	83 42

Warszawa 29 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 —	89 50
kupon	—	1 98⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 84	—
kupon	—	— 16⅙

Wrocław 31 marca.		
Banknoty austryackie	97	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	89¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¼
„ „ „ 3½%	87¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80¼	—

Przyjechali od 31 do 1 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Lütlge August kupiec z Wrocławia. Gostkowski Józef obyw., Hr. Wielopolski Aleksander właśc. dóbr, hr. Wielopolski Zygmunt wł. dóbr z Polski. Benoe Atanazy wł. dóbr z Niegowic. Hr. Kuczkowski Kazimierz wł. dóbr z Wiednia. Wolski Kajetan wł. dóbr ze Spytkowic. Jaraczewska Konstancya wł. dóbr z Poznania. Wein Jan doktor medycyny z Jasła.

Wyjechali: Winter Filip kupiec do Wiednia. Mysłowski Władysław obyw. do Lwowa Lisowiecki Wacław obyw. do Niegłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Budeński z Wadowic. Czecz c. k. komisarz z Tarnowa. Wanda hr. Potocka z Polski.

HOTEL SASKI Aleksander Skibicki właś. dóbr ze Staszkówki. Wincenty Kniaziołucki obyw. z Galicyi.

Wyjechali: Tymoteusz Perski obyw., Józef Helcel właśc. dóbr, Cezar Haller wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	327''' 06	+10 1	54	połud.zachodni słaby	pogoda		— 0°8	+ 10° 9
	10	326 35	— 4 6	83	półn.zachod. „	„			
1	6	325 10	— 1 2	90	południowy „	„			

W Drukarni „Czasu".

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.